

<http://dx.doi.org/10.16926/j.2017.13.12>

Bartosz DĄBROWSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Reforma języka czy zamach na język? Ewolucja koncepcji George’a Orwella

Streszczenie

Głównym problemem, jaki podejmuję w artykule, jest próba przedstawienia ewolucji pomysłów George’a Orwella (Erica Blaira), dotyczących tworzenia nowych słów. Pokrótkę próbuję wyjaśnić, czym jest *nowomowa*. Staram się także przedstawić kwestie zawarte w eseju *Nowe słowa* w odniesieniu do ostatniej powieści – *Rok 1984*. Konfrontuję ze sobą pomysły dotyczące zespołu badaczy z Departamentem Badań, korelację dźwięku i znaczenia z *kwakmową*, a także wykorzystanie sztuki filmowej z dwiema minutami nienawiści.

Słowa kluczowe: Orwell, nowomowa, nowe słowa, język, totalitaryzm

Wprowadzenie

George Orwell był jednym z najwybitniejszych publicystów politycznych XX wieku, zapisał się na kartach historii przede wszystkim jako autor *Folwarku Zwierzęcego* i *Roku 1984*. Był pisarzem i publicystą nietypowym, zarówno pod względem poglądów politycznych, jak i życiowych wyborów. Jako że Eric Blair (bo tak brzmiało prawdziwe nazwisko Orwella) pisał naprawdę dużo, wśród jego tekstów znajdziemy również takie, które dotyczą tworzenia słów.

Nowomowa

Gdy pisarz przygotowywał swoją ostatnią powieść, sporządził listę elementów, które należało do niej wprowadzić. Na jej szczycie umieścił

nowomowę (Orwell 2011a). Termin za sprawą książki Orwella trafił do mowy potocznej i kultury popularnej. Warto o nim napisać, bo trzeba zaznaczyć, że przez swoją popularność termin ten jest często źle rozumiany bądź nadużywany. Dotyczy to przede wszystkim debaty politycznej. Jak zauważa Timothy Garton Ash, „jest ironią losu, która by chyba rozbawiła Orwella, że pierwszym dowodem jego wpływu jest polityczno-lingwistyczne nadużywanie terminów, wymyślonych przez niego po to, by przed takim ich nadużywaniem ostrzec” (Ash 1999, 57).

Termin *nowomowa* wskazuje przede wszystkim na nowość tego języka w porównaniu do *staromowy*. Jak zauważa Michał Głowiński, wymieniona właściwość „nie może budzić wątpliwości” i nie decyduje o innych cechach. Istotna jest również inna sprawa, o której wspomina Głowiński, otóż do *nowomowy* można podejść na dwa sposoby. W pierwszym ujęciu uwaga skupia się głównie na właściwościach języka, mechanizmach semantycznych, „na nim samym”. W ujęciu drugim najistotniejsze jest „oznakowe czytanie *nowomowy*”. Głowiński, pisząc o oznakowym czytaniu, ma na myśli traktowanie *nowomowy* jako oznaki, z której można dowiedzieć się bardzo wiele, np. o świadomości społecznej, technice władzy itd. (Głowiński 1990, 7).

W ostatniej powieści Orwella władze pragną, by *nowomowa*, która jest językiem urzędowym Oceanii, zastąpiła język klasyczny. *Słownik nowomowy* zawiera trzy kategorie. Zbiór A, w którym mieszczą się słowa nieodzowne w codziennym życiu, jak *bieg*, *pies*, *dom*. Zbiór B zawiera wyrazy złożone, stworzone na potrzeby propagandy politycznej. Są one nie tylko nośnikami treści, lecz mają też stanowić impuls dla sposobu myślenia mieszkańców Oceanii. Jako przykład może posłużyć choćby *dobromyśl*, którą określilibyśmy jako *myśl ortodoksyjną*. Ostatni zbiór C skierowany jest wyłącznie do wąskiej grupy specjalistów danych dziedzin naukowych i technicznych. Zabawne jest jednak to, że nie ma terminu, który oznaczałby *wiedzę*. Wszelkie słowa zbliżone do tego terminu zastępuje się słowem *angsoc*. Cały język stworzono w ten sposób, by jego użytkownikom nie dać nawet szansy na nieortodoksyjne myślenie. *Nowomowę* skonstruowano na bazie znanych nam słów, jednak mimo to byłyby one dla nas niezrozumiałe.

„Pewnie uważasz, że naszym głównym zajęciem jest wymyślanie nowych słów. Otóż nic bardziej mylnego! My niszczymy słowa [...] Niszczanie słów to coś pięknego” (Orwell 2016, 62) – mówi Syme, jeden z naukowców pracujących nad jedenastym wydaniem *Słownika nowomowy*. Dla rozmówcy Winstona język jawi się jako przeciwnik, którego należy zwalczać. Pracownik Departamentu Badań opowiada głównemu bohaterowi o tym, jak usuwa się z języka kolejne wyrazy. W następnym

wydaniu słownika nie ma słowa *zły*, wystarcza *dobry*. Jako przeciwieństwa używa się słowa *bezdobry*, natomiast jako wzmocnienia *plusdobry* – *dwapplusdobry*. Tym samym w *nowomowie*, w przeciwieństwie do innych języków, słownictwo zmniejsza się – zamiast rozrastać. Jak przyznaje sam naukowiec, „nadrzędnym celem *nowomowy* jest zawężenie zakresu myślenia”, co w konsekwencji uniemożliwi *myślzbrodnię*. Wraz z redukcją kolejnych wyrazów ubożeć będzie zakres świadomości. Peter Davison, który przygotował do druku i wydał dwudziestotomowe dzieło *Complete Works of George Orwell*, nazwał opisane zjawisko swoistą prefiguracją popularnego w drugiej połowie XX wieku poglądu, że żadna ludzka świadomość nie może istnieć poza językiem, ponieważ język jest jedynym środkiem jej wyrażania (Davison 2013).

Zgodnie z zasadami *nowomowy*, gdy z języka klasycznego usunie się dużą liczbę słów, należy je zastąpić mniejszą liczbą takich, które będą miały bardzo szerokie znaczenie. Przykładowo, *myślzbrodnią* będzie zarówno pisanie pamiętnika, jak i planowanie ataku na funkcjonariusza. Z drugiej strony, zawęży się znaczenie niektórych wyrazów, jeśli te mogłyby zagrażać systemowi. Np. słowo „wolny” funkcjonuje w języku wyłącznie w takich zdaniach, jak „pies jest wolny od pcheł”, nikt natomiast nie wie, co znaczyła „wolność polityczna”. Minimalizacja zasobu słów i stworzenie nowych, wszystkie te zabiegi mają na celu jedno – wyeliminowanie możliwości dokonania *myślzbrodni*.

Morris Dickstein zauważa, że Orwell po raz pierwszy umieścił elementy *nowomowy* w wydanym cztery lata przed *Rokiem 1984*, słynnym *Folwarku Zwierzęcym*. Najbardziej charakterystycznym przykładem będzie oczywiście cytat: „wszystkie zwierzęta są równe, ale niektóre zwierzęta są równiejsze od innych” (*The Cambridge...* 2007, Orwell 2013, 155).

Według Michała Głowińskiego, język stał się w literaturze przedmiotem krytyki, „nie język w ogóle, ale taki język, jaki ukształtował się tu i teraz, język jako komponent współczesnej kultury masowej” (Głowiński 1990, 52). Warto się zastanowić, czy Orwell również nie chciał dokonać takiej krytyki. To właśnie autor *Wiwat Aspidistrze!* w takich esejach, jak np. *Tygodniki dla chłopców*, *Sztuka Donalda McGilla* czy *Raffles i panna Blandish*, jako jeden z pierwszych, jeśli nie pierwszy, zajął się kulturą masową¹.

Rok 1984 był ostrzeżeniem przed totalitaryzmami. Orwell faktycznie bał się świata, w którym będą walczyć ze sobą dwa lub trzy niemogące

¹ Przeczytamy o tym choćby w rozmowie W. Dudy z P. Kłoczowskim (Duda i Kłoczowski 2000). Warto jednak zaznaczyć, że w książce *Orwell & Marxism* Philip Bounds sugeruje, że Orwell mógł się inspirować w tym czasie innymi twórcami, którzy, zdaniem autora, wcześniej zajęli się tą problematyką (Bounds 2016).

się pokonać mocarstwa. Pisał o tym choćby w liście do Moela Willmetta z 18 maja 1944 roku². Jeśli jednak będziemy czytać *Rok 1984* tak, jak proponuje Bernard Crick – jako satyrę w Swiftowskim stylu, zauważymy istotny szczegół. W powieści termin pełnego wprowadzenia *nowomowy* do użycia jest na tyle odległy, że warto zapytać, czy tym sposobem Orwell nie chciał pokazać, że język kolokwialny, zwykli ludzie i zdrowy rozsądek przetrwają najbardziej zdecydowane próby pełnej kontroli (*The Cambridge...* 2007).

Jak wskazuje Roman Zimand, Orwell zauważył, że totalitaryzm, by w pełni osiągnąć swoje cele, musi doprowadzić do destrukcji historii i języka. Jeśli ludzie znają historię swojego kraju i świata, jeśli w języku, którym się posługują, takie słowa, jak *wolność*, są rozumiane w odpowiedni sposób, władze państwa totalitarnego nie mogą czuć się niezagrażone. Właśnie „uchwycenie zjawiska nowomowy, zrozumienie jego funkcji jako podstawy ustroju jest niewątpliwie największym odkryciem Orwella, stawiającym go w rzędzie wielkich myślicieli politycznych” (Zimand 1985, 20).

Konfrontacja ze *staromową*

Tworzenie nowych słów, w każdym razie w sposób opisany w powieści, zostało ocenione przez pisarza negatywnie. Ostatnią książkę brytyjskiego publicysty wydano w roku 1949, warto jednak cofnąć się kilka lat, do roku 1940, kiedy to Orwell napisał krótki esej *Nowe słowa*. W tekście jawi się zupełnie inne spojrzenie pisarza na słowotwórstwo.

W swoim eseju Orwell proponuje stworzenie słownictwa, na które składałoby się kilka tysięcy wyrazów odzwierciedlających część naszych przeżyć, nieopisywalnych przy pomocy aktualnie używanych słów. Jako przykład Orwell podaje sen, którego – zdaniem pisarza – nie da się opisać, nie można oddać jego atmosfery. Blair przyznaje, że możliwe jest przedstawienie podstawowych faktów, jednak pewne elementy marzenia sennego mają swoje unikalne znaczenie, które „znajduje się poza światem słów”. Orwell zauważa, że myśli są „ciągami elementów nieopisywalnych, na tyle nieopisywalnych, że nie wiadomo nawet, czy zaliczyć je do myśli, obrazów, czy odczuć” (Orwell 1985, 52–53).

² Orwell pisał: „if the sort of world that I am afraid of arrives, a world of two or three great superstates which are unable to conquer one another, two and two could become five if the fuhrer wished it. That, so far as I can see, is direction in which we are actually moving, though, of course, the process is reversible” (Orwell 2011b, 232).

Autor *Braku tchu* stwierdza, „że ta niewyraźna część naszego umysłu jest w pewnym sensie najważniejsza, gdyż to ona jest źródłem większości motywów naszego postępowania. Wszystkie sympatie i antypatie, wszystkie wrażenia estetyczne, wszystkie pojęcia dobra i zła [...] pochodzą z odczuć ogólnie uważanych za subtelniejsze od słów” (Orwell 1985, 53).

Orwell zaproponował więc, by wymyślać nowe słowa tak, jak by chodziło o części maszyny. Zdaniem pisarza, umożliwiłoby to opis wielu elementów stanu ducha. Orwell stwierdza, że wystarczyłaby wtedy znajomość słów i umiejętność odpowiedniego konstruowania zdania, niczym w zadaniu matematycznym (Orwell 1985).

Wielu z nas taki pomysł wyda się absurdalny albo chociaż ryzykowny, ponieważ dotąd wszystkie żywe języki powstawały w wyniku powolnej ewolucji i często przypadku. Orwell zbija jednak te argumenty, zrzucając całą winę na konserwatywne podejście do języka. Pisarz przekonuje, że tworzenie słów opisujących, wydawałoby się, uczucia nieopisywalne jest tylko poszerzeniem dotychczasowych działań. W opinii Blaira, wymyślenie takich słów jest jedynie kolejnym krokiem, skoro potrafimy wynaleźć konkretne przedmioty i nadać im nowe nazwy. Jego zdaniem, do stworzenia szerokiego zasobu nowych słów potrzebna jest szeroka rzesza ludzi, którzy dysponowałiby wystarczającą ilością czasu, talentu i pieniędzy (Orwell 1985).

Jeśli czytamy się dokładnie w esej Orwella, zobaczymy w nim pewną zapowiedź pomysłów zrealizowanych w *Oceanii*. Możliwe, że wraz z wiekiem Orwell stał się bardziej sceptyczny w odniesieniu do tworzenia słów na wielką skalę. Jak się wydaje, pomysły ze swojego eseju zawarł w zmienionej formie w *Roku 1984*. Tym razem jednak jego spostrzeżenia i wnioski wybrzmiały w zupełnie inny sposób.

Od nowych słów do nowomowy

Chciałbym zwrócić uwagę na główne elementy eseju *Nowe słowa* i skonfrontować je z pomysłami zawartymi w *Roku 1984*. Moim zdaniem – te drugie są pokłosiem tych pierwszych i stanowią efekt ewolucji poglądu Orwella, jeśli chodzi o tworzenie słów.

1. Zespół badaczy i Departament Badań

Jak wiemy, w powieści Orwella naukowcy z Departamentu Badań zajmują się *Słownikiem nowomowy*. W 1940 roku Orwell pisał o tym, że do zrealizowania jego pomysłu jest potrzebne kilka tysięcy „uzdolnionych, ale normalnych ludzi, którzy poświęciliby się wymyślaniu słów

równie poważnie, jak teraz poświęcają się szekspiologii. Wierzę, że tacy ludzie mogliby z językiem dokonać cudów” (Orwell 1985, 57).

Mając za sobą lekturę *Roku 1984*, czujemy się nieswojo, czytając o takich pomysłach. Jednak na kilka lat przed napisaniem swojej ostatniej powieści Orwell pisał o tym rozwiązaniu z niezwykłym entuzjazmem. Jak wiadomo, pracownicy Departamentu Badań mogli zajmować się prawie wyłącznie tworzeniem nowego języka i destrukcją starego, a dzieła Szekspira zostały zniszczone bądź dostosowane do linii partii. Wydaje się jednak, że pomysł zebrania grupy ludzi, która miałaby tworzyć nowe słowa, przetrwał, przybrał on jednak bardzo karykaturalną formę.

Kwestia zespołu badaczy i Departamentu Badań jest pomysłem ściśle związanym z innym problemem, czyli reformą języka i zamachem na język. W *Nowych słowach* autor *Drogi na molo w Wigan* zauważa, że w związku z konserwatywnym podejściem wszelkie próby reformy języka (w ten sposób Orwell określa swój pomysł) będą nazwane zamachem, niejako „zamachem na samą strukturę naszego umysłu” (Orwell 1985, 57). Kilka lat później pisarz wykorzysta ten pomysł, pisząc swoją powieść, ponieważ właśnie przez język zostanie zaatakowana wspomniana struktura. *Staromowa* jest jednym z ostatnich wrogów, z jakim władze Oceanii muszą się rozprawić. Jak czytamy w *Zasadach nowomowy*, w 1984 roku (wciąż na co dzień posługiwano się *staromową*) istniało prawdopodobieństwo, że ludzie posługujący się „*nowomownymi* słowami” wciąż będą pamiętać ich pierwotne znaczenie. Było to jednak zagrożenie teoretyczne. W praktyce *dwójmyślenie* redukowało taką możliwość. Sądzone, że w ciągu dwóch pokoleń „niebezpieczeństwo to zniknie zupełnie” (Orwell 2016, 352).

2. Od korelacji dźwięku i znaczenia do kwakmowy

Orwell w swoim eseju napisał: „Tworząc nowe słowa, należałoby zwrócić szczególną uwagę na adekwatność dźwięku w takim samym stopniu, jak na precyzyjność określenia. [...] Trzeba określić naturalną formę słowa” (Orwell 1985, 59). I tutaj pomysł zawarty w eseju zdaje się ewoluować i znajduje swoje miejsce w powieści. Chodzi oczywiście o *kwakmowę*, czyli mówienie przypominające kwakanie kaczki. *Kwakmowa* w odniesieniu do przeciwnika politycznego jest obelgą, natomiast w odniesieniu do zwolennika partii – pochwałą. Ma ona na celu wyeliminowanie jakiegokolwiek elementu refleksyjności w wypowiedzi, dzięki maksymalnemu uproszczeniu języka. Znacomitym przykładem *kwakmowy* jest wywód zasłyszany przez głównego bohatera w stołówce. Winston nie ma pojęcia, o czym dokładnie mówi siedzący nieopodal

mężczyzna. Może zarówno wychwalać Wielkiego Brata, jak i potępiać Goldsteina. Nie ma jednak wątpliwości, że cokolwiek mówi, jest to „najczystsza ortodoksja” (Orwell 1985, 65), a brzmienie jego słów jest z nią ściśle związane. Zatem adekwatność dźwięku została „utrzymana”, lecz precyzyjność określenia już nie.

3. Sztuka filmowa i dwie minuty nienawiści z teleekranu

Chciałbym również wspomnieć o kinie i dwóch minutach nienawiści. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że te kwestie nie dotyczą języka. Orwell uważał jednak, że przy pomocy kina łatwiej jest wpływać na wyobraźnię widza i właśnie dzięki sztuce filmowej można by „nadać myślom obiektywne istnienie”. W 1940 roku pisał, że w filmie można pokazać atmosferę snu. Wydaje się, że podejście Orwella wynika z tego, że – jak pisał Roman Ingarden – słowo jest bardziej abstrakcyjne od obrazu (Ingarden 1966).

Następstwem pomysłu autora *Córki Proboszcza* są, moim zdaniem, dwie minuty nienawiści. Właśnie wtedy członkowie Partii, oglądając specjalnie przygotowane propagandowe filmy, wpadają w szal, targani nienawiścią do Goldsteina. W pewnym sensie, seanse przypominają sen, ponieważ ujęcia są krótkie, szybko zmienia się perspektywa, a twarz głównego, domniemanego przywódcy „podziemia” zmienia się w łeb barana, a jego przemowa w beczenie.

Te zabiegi mają na celu wzmocnienie emocji widzów tego przedsięwzięcia. Już w drugiej dekadzie XX wieku Lew Kuleszow zauważył, że właśnie wspomniane krótkie ujęcia i odpowiedni montaż lepiej przemawiają do widza niż ujęcia długie i szeroki kadr (Helman i Ostaszewski 2010). Jak wskazuje Jerzy Płazewski, w późniejszych latach twórcy radzieccy bardzo dobrze opanowali proces montażu, dzięki czemu mógł on oddziaływać na widza nie tylko treścią, ale też efektem zestawienia różnych obrazów (Płazewski 2005). Można zatem powiedzieć, że twórcy propagandowych filmów w Oceanii używają chwytu, nazywanego „twórczą geografią” Kuleszowa, gdzie rozmywają się „rzeczywiste wzajemne związki przedmiotów w przestrzeni”. Zmiany, które są nierealne, sprawiają, że obrazy przesuwają się niczym we śnie (Kracauer 2008, 75–76).

Podsumowanie

Należy zauważyć, jak ważne dla kultury są utwory Orwella. Choć z pewnością nie był on najwybitniejszym pisarzem angielskim XX wieku,

to właśnie jego dzieła urosły do rangi symbolu. Świadczą o tym nie tylko wymyślone przez niego terminy, które zakorzeniły się w kulturze, ale także sam fakt, że jego nazwisko przetrwało w formie przymiotnikowej (Podhoretz 1984). Pytanie dotyczące tego, czy Orwell wraz z wiekiem stawał się coraz bardziej konserwatywny, pozostaje do rozstrzygnięcia. Jeśliby tak było, zapewne miało to również wpływ na jego poglądy dotyczące języka. Pisarz podkreślał jego wagę choćby w takich tekstach, jak *Polityka i język angielski*³ czy *Anglicy*⁴. Niniejszy artykuł stanowi próbę opisaną jedynie fragmentu zapatrywań Orwella na kwestię języka.

Bibliografia

- Ash T.G., 1999, *Wielki Orwell*, „Zeszyty Literackie”, nr 2, s. 54–65.
Bounds P., 2016, *Orwell & Marxism*, London.
Crick B., 2007, *Nineteen Eighty-Four: context and controversy*, [w:] J. Rodden (red.), *The Cambridge Companion to George Orwell*, Cambridge, s. 146–159.
Davison P., 2013, *Notes*, [w:] G. Orwell, *Nineteen Eighty-Four. The Annotated Edition*, London, s. 356–363.
Dickstein M., 2007, *Animal Farm: history as fable*, [w:] J. Rodden (red.), *The Cambridge Companion to George Orwell*, Cambridge, s. 133–145.
Duda W. rozmawia z Kłockowskim P., 2000, *Tropy obecności*, „Przegląd Polityczny”, nr 43, s. 126–129.
Głowiński M., 1990, *Nowomowa po polsku*, Warszawa.
Helman A., Ostaszewski J., 2010, *Historia myśli filmowej*, Gdańsk.
Ingarden R., 1966, *Dzieła filozoficzne*, Warszawa.
Kracauer S., 2008, *Teoria filmu*, Gdańsk.
Orwell G., 1985, *Eseje*, Londyn.
Orwell G., 2002a, *Anglicy i inne eseje*, Warszawa.
Orwell G., 2002b, *Jak mi się podoba*, Warszawa.
Orwell G., 2011a, *A life in letters*, London.

³ Kwestię zawartą w tym tekście można uznać za fazę przejściową pomysłu, który wyewoluował z problemu korelacji dźwięku i znaczenia. Orwell komentuje złą, jego zdaniem, kondycję języka angielskiego, krytykując w szczególności pisarzy politycznych. Zdaniem pisarza, ich „teksty składają się w coraz mniejszym stopniu ze słów dobranych ze względu na swoje znaczenie, a w coraz większym z gotowych fraz, które łączą się w całość jak elementy kurnika przeznaczonego do samodzielnego montażu” (Orwell 2002a, 260).

⁴ Obszerny fragment bardzo ważnego eseju Orwell poświęca językowi angielskiemu (Orwell 2002b, 350–358).

- Orwell G., 2011b, *Kilka myśli o ropusze zwyczajnej*, Warszawa.
Orwell G., 2013, *Folwark Zwierzęcy*, Warszawa.
Orwell G., 2016, *Rok 1984*, Warszawa.
Płażewski J., 2005, *Historia filmu*, Warszawa.
Podhoretz N., 1984, *Gdyby Orwell żył do dziś*, „Arka”, nr 8, s. 82–90.
Zimand R., 1985, *Orwell i o nim*, Warszawa.

Reform of the Language or Attack on the Language? Evolution of George Orwell's Concept

Summary

The purpose of this article is to present the evolution of George Orwell's ideas concerning the creation of new words. In the article I try to briefly explain what the *Newspeak* is. I also attempt to present the issues contained in the essay *New words* in relation to Eric Blair's latest novel, *1984*. I confront the ideas of a group of researchers with the Research Department, the correlation of sound and meaning with the duckspeak, and the use of film art with *Two Minutes Hate*.

Keywords: Orwell, Newspeak, new words, language, totalitarianism.